

Michał Kulczycki

Przemówienie w sądzie pierwszej instancji

Palestra 19/7-8(211-212), 73-77

1975

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Następnym symbolem jest to, że nasze spotkanie zostało zorganizowane i zainicjowane przez wybitnych prawników praktyków, którzy w życiu codziennym posługują się sztuką mówienia do osiągania konkretnych i bardzo ważnych celów. Ładna wymowa sądowa ma służyć dobrej sprawie, ważnym celom społecznym. Służy prokuratorowi i obrońcy do wszechstronnego naświetlenia sprawy, ma pomóc sądowi w wyświetleniu prawdy o przestępstwie oraz w sprawiedliwym osądzeniu jego sprawcy. Dobre przemówienie sądowe oraz ustne motywy wyroku, dostosowane do okoliczności sprawy oraz do poziomu słuchaczy, powinny służyć do lepszego zrozumienia i społecznej akceptacji wyroków sądowych, do umocnienia w społeczeństwie uczuć szacunku dla prawa, zasad moralnych oraz zaufania do wymiaru sprawiedliwości. Sztuka ładnej wymowy sądowej nie jest więc celem samym w sobie, ale ma być dobrym i skutecznym narzędziem działania prawnika. Trzeba pamiętać, że za każdą sprawą karną i cywilną kryją się ważne ludzkie interesy i prawa, których obronie ma służyć cały aparat wymiaru sprawiedliwości. W poczuciu dużej odpowiedzialności za dobre wypełnianie swych funkcji prawnych i społecznych trzeba się więc posługiwać ładną wymową sądową.

Wreszcie symboliczne znaczenie ma również miejsce naszego spotkania. Odbywa się ono na Uniwersytecie Warszawskim, w przybytku nauki. W ten sposób zostaje podkreślona konieczność wiązania ładnej formy wymowy sądowej z jej mądrą treścią. Obecnie bowiem powinny nam być tendencje do uprawiania efektownej, lecz pustej frazeologii. Sztuka ładnej wymowy musi się rozwijać w parze z doskonaleniem i pogłębianiem wiedzy prawnika, którą się osiąga u progu swej edukacji zawodowej właśnie na uniwersytecie. Chciałbym tu przytoczyć piękne słowa Lipsjusza, filologa i filozofa flamandzkiego okresu renesansu: „Nie słowa, ale moc serca i myśli czyni nas wymownymi”.

Głęboka wiedza prawnika wyrażona w ładnej formie i używana w słusznym celu — oto ideał, do którego należy dążyć w naszej działalności.

Tych kilka refleksji chciałem wypowiedzieć z okazji dzisiejszego spotkania i wyrazić nadzieję, że jego przebieg oraz nasza dalsza współpraca w obranym kierunku przyniosą dobre rezultaty.

3.

MICHAŁ KULCZYCKI

Przemówienie w sądzie pierwszej instancji

Przemówienie przed sądem pierwszej instancji wygłaszane jest wobec określonego grona słuchaczy i ma do spełnienia określone cele. Decydować to musi o treści i o rozumianej szeroko formie tego przemówienia.

Słuchaczami są więc przede wszystkim członkowie kompletu sądującego w osobach sędziów zawodowych lub sędziego zawodowego i ławników. Przemówienia tego wysłuchuje również przeciwnik procesowy, a więc wystąpienia prokuratora wysłuchuje oskarżony i jego obrońca, a przemówienia obrończego — prokurator. Obecna na sali publiczność jest również odbiorcą przemówień. Słuchacze składają się więc w pewnej części z prawników, a w pewnej części z osób nie posiadających przygotowania czy też wykształcenia prawniczego. Ten szczególny skład audytorium musi być brany pod uwagę przez mówcę po to, aby jego wywody trafiały zarówno do pierwszego jak i do drugiego grona słuchaczy. Znalezienie przysło-

wiowego złotego środka w tym względzie nie zawsze przychodzi z łatwością, ale jest to konieczne, jeżeli przemówienie ma pozostawić trwały ślad w świadomości osób słuchających. Innego bowiem rodzaju argumenty trafiać mogą do przekonania osób przepuszczających je przez filtr swojej wiedzy prawniczej, a innego rodzaju — do świadomości osób, które wiedzy takiej nie posiadają. Zaslugują w tym względzie na zaakcentowanie dwa szczególne momenty.

Pierwszy z nich wiąże się z tym, że wbrew pozorom, świadczącym o nie zawsze dostatecznej aktywności ławników w toku przewodu sądowego, są oni w istocie niezwykle ważnymi i krytycznymi odbiorcami przemówień stron, o czym my, sędziowie, przekonujemy się wielokrotnie w czasie narady nad wyrokiem. Wszelka więc „taryfa ulgowa” ze względu na obecność ławników albo też celowe obniżanie merytorycznego poziomu wystąpienia z tej właśnie przyczyny są nie tylko niepotrzebne, ale wręcz szkodliwe i podważające cel, któremu przemówienie ma służyć — tym bardziej że poziom ławników, szczególnie w sądach wojewódzkich, jest coraz wyższy.

Drugi moment wiąże się z obecnością publiczności na sali rozpraw. Zobowiązywać to powinno przemawiającego nie tylko do uzasadniania własnej argumentacji i do polemiki z racjami przeciwnika procesowego, ale również do takiego przedstawiania swojego stanowiska, żeby służyło ono także wyjaśnianiu mechanizmu działania prawa i podkreślało jego aspekty wychowawcze, którym przemówienie powinno być — przynajmniej w pewnym stopniu — podporządkowane.

Specyficzny charakter audytorium, przed którym wygłaszane jest przemówienie w sądzie pierwszej instancji, oraz wiążące się z tym wskazane wyżej okoliczności, wymagające nadania szczególnego kierunku wypowiedziom, nie zmieniają oczywiście faktu, że przemówienie to skierowane jest przede wszystkim do sądu, chociaż wysłuchiwane jest również przez wszystkich obecnych na sali. Musi to mieć swoje odbicie w treści i w formie przemówień i jest bardzo źle, gdy mówca nie pamięta lub nie chce pamiętać, do kogo i w czyjej obecności przemawia. Krańcowa sytuacja, która w ogóle nigdy nie powinna mieć miejsca, ale która czasami się zdarza, zachodzi wtedy, gdy przemówienie skierowane jest bardziej do sali niż do sądu. Jest to tak wielka nieprawidłowość, że kwestia ta nie wymaga nawet szerszego omówienia.

Wspomnianego na wstępie celu, jaki ma do spełnienia przemówienie przed sądem pierwszej instancji, szukać można w odpowiedzi na pytanie: czego my, sędziowie zawodowi i ławnicy, oczekujemy od przemówienia oskarżycielskiego i obrończego?

Przede wszystkim więc pragniemy uzyskać konstruktywne przedstawienie stanowiska oskarżyciela i obrońcy wraz z ich wnioskami opartymi na wynikach rozprawy. Sama tylko negacja tez przeciwnika procesowego, nawet najsluszniejsza, nie spełnia naszych oczekiwań, bo nie ułatwia nam dokonania ustaleń faktycznych i prawnych, mających stanowić podstawę rozstrzygnięcia.

Oczekujemy też spojrzenia na sprawę oczami oskarżyciela i obrony, czasami nawet bardzo krańcowego, co w niczym nam nie przeszkadza — jeżeli oczywiście te krańcowe stanowiska pozostają w granicach wyznaczonych wynikami rozprawy oraz zasadami i obowiązującymi przepisami prawnymi.

Poznanie stanowiska stron procesowych dotyczącego wyników rozprawy przy istniejących różnicach w tym względzie rozszerza punkt widzenia sądu na faktyczną i prawną stronę rozpoznawanych spraw, ujawnia kwestie wątpliwe i kontrowersyjne oraz uwydatnia momenty bezsporne, a tym samym pomaga sądowi w wydaniu trafnego orzeczenia.

W tym momencie nasuwa się pytanie dotyczące kryteriów oceny wartości czy skuteczności przemówienia wygłaszanego przed sądem pierwszej instancji. Pozornie odpowiedź na to pytanie jest oczywista i nieskomplikowana. Miarą skuteczności przemówienia wydaje się bowiem przede wszystkim to, w jakim stopniu wyrok uwzględni racje każdej ze stron procesowych bądź też której ze stron racjom jest on bliższy. Takie postawienie sprawy jest jednak w moim przekonaniu, popartym długoletnim doświadczeniem sędziowskim, znacznym uproszczeniem. W odczuciu bowiem sędziowskim wartość przemówień sądowych oceniana jest innymi jeszcze kryteriami powodującymi, że za wartościowe uznane może być przez nas również przemówienie, którego racji w wyroku nie podzielamy. Pozytywnie więc oceniamy wystąpienie wywołujące w nas, w momencie opuszczania sali rozpraw i udawania się do pokoju narad, wewnętrzny niepokój i poczucie konieczności szukania odpowiedzi na wyłaniające się z przemówienia kwestie. Cenimy sobie bardzo wystąpienia, które zmuszają nas do kontrowersyjnego przedstawiania wyników rozprawy pozostałym członkom kompletu sądzącego w toku narady nad wyrokiem. Za wartościowe uważamy też te przemówienia, których argumentów wprawdzie nie dzielimy, ale których rzeczowość zobowiązuje nas do polemizowania z nimi w uzasadnieniu wyroku.

Wypada więc podjąć próbę sformułowania warunków, jakim powinno odpowiadać przemówienie sądowe, aby spełniło ono cele i osiągnęło rezultaty, o których mowa wyżej.

Pierwszy i elementarny z tych warunków dotyczy zgodności treści i formy przemówienia, a ściślej mówiąc — zwrócenia uwagi zarówno na treść jak i na formę w ten sposób, aby forma podporządkowana była treści. Skoncentrowanie się tylko na treści bądź tylko na samej formie podważa w sposób zasadniczy możliwość osiągnięcia tych celów, jakim przemówienie ma służyć.

Niezwykle ważnym elementem jest zgodność treści przemówienia z wynikami rozprawy. Nie chodzi tutaj oczywiście ani o mechaniczne przytaczanie treści wyjaśnień czy zeznań, ani o referowanie całego przewodu sądowego połączone z ciągłym się w nieskończoność cytowaniem numeracji kart, ale o wyznaczenie sobie takich ram, w których wywody nie przekrocząby granic wynikających z treściowej zawartości akt sprawy. Nie znaczy to jednak, że przemówienie ma się ograniczać tylko do tego. Chętnie bowiem słuchamy zawartych w przemówieniach uogólnień, dygresji czy stosownych anegdot, jeżeli oczywiście pozostają one we wspomnianym wyżej związku treściowym i logicznym ze sprawą.

Wartość i skuteczność przemówienia zależy również w dużym stopniu od z góry zaplanowanej i podporządkowanej ostatecznym wnioskom konstrukcji. Przemówienie złożone z trafnych nawet, ale przypadkowo i chaotycznie dobranych argumentów, przychodzących przemawiającemu „na gorąco” do głowy, rzadko kiedy spełni swój cel i pozostawi ślad w świadomości sędziów.

Cenimy sobie niezwykle, bo ułatwia to nam śledzenie argumentacji, spójność i wewnętrzną konsekwencję wywodów, które powodują, że jedna teza wynika z drugiej, a zdanie poprzedzające jest jakby uzasadnieniem zdania następnego.

Ważnym elementem prawidłowej konstrukcji przemówienia jest właściwe rozłożenie i stopniowanie argumentów, zapewniające utrzymanie — do końca trwania przemówienia — zainteresowania jego treścią.

W przemówieniu sądowym jest, rzecz oczywista, miejsce na zacięcie i ferwor polemiczny, które nadają siłę przedstawianym argumentom, ale pod warunkiem, że polemika będzie rozumiana jako rzeczowa krytyka argumentów przeciwnika, a nie

jako napastliwość w treści i w tonie lub jako nadmiernie w stosunku do potrzeby podniesiony głos.

Barwy i wyrazu dodaje przemówieniu osobiste zaangażowanie przemawiającego w racje, których broni lub które popiera, ale wtedy tylko, gdy to zaangażowanie nie przeradza się w egzaltację, w czułośćkowość lub w operowanie efektami, grającymi na emocjach czy instynktach nie najwyższego lotu.

Czekamy zawsze na przemówienie wygłaszane z dbałością o język ojczysty, operujące w miarę potrzeby językiem literackim, wolne od neologizmów i nowotworów językowych oraz unikające pospolitych, sloganowych sformułowań, zawierających w sobie więcej banału niż rzeczywistej treści.

Ostatnim wreszcie, ale chyba najważniejszym postulatem jest przestrzeganie w wygłaszanym przemówieniu kultury walki procesowej, bez uszczerbku jednak dla celów i istoty tej walki. Przez pojęcie to należy rozumieć wszystko, co kryje się w powszechnie zrozumianym i przyjętym w sporcie określeniu *fair play*. W procesie sądowym zasada *fair play* powinna oznaczać przede wszystkim lojalność wobec ustalonych faktów oraz poszanowanie godności osób w procesie tym występujących, i to zarówno przeciwników procesowych jak i tych, którzy nieraz z własnej, a nieraz bez własnej winy dostali się w tryby maszyny sądowej.

Sala sądowa to arena walki o sprawiedliwość, o poszanowanie prawa w interesie ogółu i jednostki, o wielkie racje humanistyczne leżące u podstaw socjalistycznego prawa, o to wreszcie, by właśnie te racje były w ostatecznym rachunku decydujące.

Rozstrzygnięcie tej walki należy do sądu, któremu nikt nie może narzucić tego rozstrzygnięcia, ale też i nikt nie może zdjąć z sądu odpowiedzialności za powziętą decyzję.

Przemówienia stron mają pomóc sądowi w tym, aby rozstrzygnięcia te były sprawiedliwe, to znaczy aby były zgodne z zasadami i przepisami prawa i ze społecznym odczuciem. Od treści tych przemówień i podporządkowanej jej formy zależy więc zawsze wielkość wkładu stron procesowych w prawidłowość decyzji podejmowanej w imieniu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Ogłaszając wyrok, przewodniczący przedstawia ustnie najważniejsze jego powody, i to jest również specyficzne przemówienie sądowe. Tym razem przemawiającym jest ten, do którego przede wszystkim skierowane były przemówienia stron procesowych. Następuje to w chwili, w której sąd, związany przedtem zakazem ujawniania swego stanowiska przed wydaniem wyroku, może już swobodnie przedstawić swój stosunek do sprawy i do ludzi w niej występujących. To specyficzne przemówienie sądowe skierowane jest do wszystkich obecnych na sali, przede wszystkim jednak do oskarżonego, do jego rodziny i jego najbliższych oraz do przypadkowej, lub nawet nieprzypadkowej publiczności. Przemówienie to ma przekonać o słuszności wyroku, a jeżeli nie przekonać, to przynajmniej wyjaśnić, czym się sąd kierował przy ferowaniu wyroku, przedstawić argumenty, które miały znaczenie decydujące, oraz ukazać mechanizm działania i stosowania prawa. Innymi słowy, ustne uzasadnienie wyroku ma dać wyraz temu, że rozstrzygnięcie jest wynikiem rozważenia wszystkich argumentów przemawiających przeciwko oskarżonemu lub za nim w kwestiach jego winy i kary oraz zastosowania obowiązujących przepisów, a nie rzeczą fantazji, dowolności czy przypadku.

Ustne uzasadnienie wyroku daje wreszcie sądowi jedyną i niepowtarzalną okazję do oceny jednostkowych i środowiskowych postaw społecznych, leżącej u podstaw wychowawczej roli sądu, co najmniej równie ważnej, jeżeli nawet nie ważniejszej niż rola represyjna.

Wygłaszając te słowa sędzia musi się więc czuć wychowawcą indywidualnie ustosunkowującym się do każdego człowieka, który wszedł w kolizję z prawem, a nie urzędnikiem załatwiającym szablonowo kolejne przydzielone mu sprawy.

Sala sądowa jest więc nie tylko areną walki procesowej, ale również trybuną społecznej edukacji w zakresie wyjaśniania prawa i konieczności jego przestrzegania, kształtowania właściwych postaw obywatelskich oraz podnoszenia kultury prawnej. Niestety, ta trybuna wciąż jeszcze jest niedostatecznie wykorzystywana do tych celów na skutek niedoceniaenia ważności tego aspektu działania wymiaru sprawiedliwości przez niektórych sędziów.

Należy żywić nadzieję, że spotkanie poświęcone współczesnej wymowie sądowej sprawi, iż słowo wypowiedane piękną mową polską na sali sądowej będzie w większym jeszcze niż dotychczas stopniu przyczyniać się do tego, aby sprawiedliwość była zawsze ostoją mocy i trwałości Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

4.

HENRYK SZLETYŃSKI

Technika i wyrazistość mowy

„Kot niełowny, chłop niemowny — często głodny”.

Tak poucza stare polskie przysłowie, a przyświadcza mu wiedza o przeszłości, wedle której Polacy nie małą wagę do umiejętności mówienia w życiu publicznym, społecznym i w fetowaniu rozlicznych uroczystości przywiązywali.

Przypadł mi zaszczyt przedstawienia spostrzeżeń i refleksji o stronie dźwiękowo-słuchowej publicznego przemawiania. Umiejętność ta nazywana jest w teatrze dykcją, jednakże tradycyjnie posługujemy się tym terminem i na innych terenach określając sposób wymawiania: poprawność i sprawność.

Jak wszystko w procesach historycznych, tak i w tej praktyce bywały w upowszechnionej dykcji polskiej okresy rozkwitu i czasy zachwiania się. Dzisiaj przeżywamy nieledwie upadek sprawności dykcyjnej, zaniedbanie tej potrawy, że mowa jest nie tylko celem, ale i narzędziem. W zakresie dźwiękowo-akustycznym daje się dostrzegać analogię do sytuacji w mowie rozumianej jako zjawisko literackie, a nie trzeba przecież udowadniać, że oracja, przemówienie publiczne jest (a w każdym razie może być) utworem literackim.

Już przed stu pięćdziesięciu laty orzekł Jan Śniadecki: „Można pisać poprawnie, a przy tym źle”. Przenosząc definicję znakomitego uczonego, dałoby się dziś rzec: „Można mówić poprawnie, a przy tym źle”. Źle — to znaczy nieprzekonywająco i nie dość estetycznie. Technika i wyrazistość mowy w jej warstwie dźwiękowo-akustycznej zależne są nie tylko od nabytego w młodości przyzwyczajenia, ale i od stopnia ambicji prowadzącej do różnych stopni doskonałości. Jest to świadoma skłonność do sublimowania tej materii, jaką jest polszczyzna potoczna, mówiona. I takie czynniki, jak barwa i gatunek głosu, szczególność jego charakteru i wyrazu brzmieniowo-interpretacyjnego, są dalszym, niejako wyższym zakresem świetności. Pierwszą zasadą jest, rzecz jasna, zgodność z wymową normatywną, z tym, co językoznawcy określają terminem naukowym: „dialekt kulturalny”.

Trzeba sobie wstępnie uprzytomnić współczynniki kształtujące istotę polskiej dykcji.